WYDANIE A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

WTOREK, 8 SIERPNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 217

GOEMBOES, premjer węgierski, na którego planowano zamach.

NADOLNY, delegat niemiecki na konferencję rozbrojeniową, mianowany będzie ambasadorem Niemiec w Moskwie.

Uroczysty zjazd legjonistów w Warszawie

Obrady toczyły się na placu, pod krzyżem Traugutta. — Obrady zaszczycił swoją obecnością Prezydent Rzeczypospolitej

Marsz. Piłsudski stwierdza w depeszy powitalnej, że warto było żyć, mimo, że jest teraz zmęczony

Warszawa, 6 sierpnia.

Przebieg wczorajszych uroczystości z okazji 12-go walnego zjazdu legjonistów wypadł niezwykle imponująco. Już w sobotę odbyło się szereg uroczystości, kulminacyjny ich punkt przypadł jednak na niedzielę.

Już we wczesnych godzinach porannych na plac pod krzyżem Traugutta poczęły ściągać delegacje i liczne tłumy publiczności.

Skromny drewniany krzyż Traugutta stojący na wzgórzu został przyozdobiony wieńcami i kwieciem. Z obu stron ustawiono w kozły karabiny i lance ułańskie. Przed ołtarzem ustawiono kilka rzędów krzeseł, w których zajęli miejsce przedstawicieli rządu.

W ustawionym przed krzesłami fotelu zajął miejsce Prezydent Rzplitej. W uroczystości wzięli udział premjer Jędrzejewicz, minister Pieracki, minister Butkiewicz, minister Hubicki, gen. Górecki, prezes Sławek, b. minister Jan Piłsudski, były premjer Aleksander Prystor, szef kancelarji wojskowej Prezydenta Rzplitej pułk. Głogowski i major Jurgielewicz, oraz liczni posłowie i senatorowie. O godz. 10 ks. biskup polowy Gawlina odprawił uroczystą mszę świętą.

Min. Jan Piłsudski zagaja obrady zjazdu

Po nabożeństwie wszedł na trybunę, obok ołtarza, b. minister Jan Piłsudski, który zagaił akademję. **Minister Piłsudski mówił o bezskutecznych zmaganiach narodu polskiego z zaborcami w czasie długotrwałej niewoli.** Za każdym razem po bezskutecznych zmaganiach z wrogiem ponosiliśmy wielkie straty i popadaliśmy w zniechęcenie i beznadziejność. Z czasem prowadzenie wojny stało się zależne od możliwości technicznych i dlatego szanse wywalczenia niepodległości zmalały,

to też w roku 1914 kroki Pierwszej Kadrówki uważane były za czyn szaleńczy.

Od momentu tego minęło 19 lat. Historycy twierdzą, że jest to okres zbyt krótki, by wydać ostateczny sąd, jednak my dziś, z całą pewnością śmiało możemy stwierdzić, **że walki legjonowe w pierwszej połowie wszechświatowej wojny, ich męstwo i mądrość Komendanta wzbudziły szacunek nawet wśród wrogów i przyczyniły się do odzyskania niepodległości.**

Walki te posiadają znaczenie nietylko dlatego, że stały na wysokim poziomie techniczno-wojskowym ale i dlatego, że budziły naród z uśpienia. **Walki legjonowe zakończyły się odzyskaniem niepodległości, której mimo wielkich ofiar uczestnicy walk z roku 1863 nie mogli wywalczyć.**

W bieżącym roku mija właśnie 70 lat od owych krwawych zmagań narodu polskiego o wolność, **a wczoraj minęło 69 lat od dnia stracenia jednego z najwybitniejszych przywódców powstania — Romualda Traugutta. Męczeńską śmierć poniósł tu, gdzie dziś obraduje dwunasty zjazd legjonowy.**

Dziś szczęśliwi jesteśmy, że możemy korzystać z owoców naszych bojów. Nie wolno nam zapominać jednak, **że inni walczą do otwartej wojny.** Dlatego też winniśmy pamiętać o haśle „chcesz pokój, szykuj się do wojny".

Depesza Marszałka Piłsudskiego

Z kolei odczytano depeszę nadesłaną przez Marszałka Piłsudskiego z Pikiliszek, witającą zjazd. Marszałek Piłsudski w depeszy tej pisze, iż gdy teraz zastanawia się nad swem życiem dochodzi do wniosku, że warto było żyć, tak jak on żył, mimo iż teraz jest już zmęczony.

Jak naprawić ustrój Polski?

Najdoskonalszy nawet ustrój ostać się nie może bez silnej władzy wykonawczej. — Niepodzielna władza spoczywać musi w ręku Prezydenta. — Senatorami będą ludzie tylko zasłużeni

Mowa prez. Sławka o projekcie reformy konstytucji

Z kolei na trybunę wszedł prezes Sławek. **Przemówienie jego oczekiwane było z wielkiem zainteresowaniem, albowiem miało ono być przemówieniem programowem i dotyczyły zmiany konstytucji, jaką BBWR ma wkrótce zamiar przeprowadzić.**

— Jak co roku — rozpoczął prezes Sławek — zabieram głos, aby przed wami się wypowiedzieć. Nie spełnilibyśmy naszego zadania,

gdybyśmy nie widzieli braków w ustroju Polski,

nie uczynili wszystkiego co w naszej mocy leży, aby przekazać następnym pokoleniom państwo uporządkowane i ustawione na właściwą drogę rozwojową.

Z upoważnienia prezydjum BBWR pragnę poinformować wszystkich o podstawowych zasadach konstytucji, do przeprowadzenia której przez ciała ustawowe dążyć będziemy. Aby istotę rzeczy rozumieć, trzeba sobie w skrócie syntetycznym przypomnieć jak rozwijały się prawa podstawowe, wedle których w swej wewnętrznej organizacji rządzi się państwo.

Rządzenie państwem przechodzi do rąk parlamentu. Składa się on z posłów wybranych przez obywateli dla obrony ich praw i potrzeb. Poseł sądzi, że dobrze spełniał swój obowiązek, jeżeli zabiegał o potrzeby wyborców. Obywatel w stosunku do państwa jest jakby kontrolowany przez ustawy. Ten obiektywny stosunek obywatela do państwa, który się rozwinął na tle walki z absolutyzmem pozostał i utrzymuje się mimo, iż życie uległo tak poważnym zmianom.

Państwo nie jest już folwarkiem

monarchy, jest ono wspólnym dobrem wszystkie jego obywateli, dobrem nietylko obywateli żyjących, ale dobrem, które ma być przekazane pokoleniom następnym. Nie trzeba myśleć tylko o tem aby dom ten mocny.

Tem zagadnieniom parlamentaryzm się nie zajmuje i nie troszczy. Wybiera prezydenta li tylko po to, aby reprezentował on państwo w ceremonjach narodowych lub międzynarodowych a nie chce rozumieć, że na nim, na zwierzchniku państwa spoczywa odpowiedzialność za los państwa, za jego gotowość obronną za jego stanowisko wśród narodów świata.

Teorje z okresu walki z absolutyzmem stały się później podstawą do utworzenia konstytucji. **Te same doktryny weszły do naszej pierwszej konstytucji, którą żeśmy wzięli sobie z obcego wzoru i zaaplikowali. Zapominamy o tem, że w przeszłości Polski społeczeństwo szlacheckie pojmowało państwo, jako Rzecz Pospolitą, jako wspólną własność.** Oznaczałoby to coś więcej, niż zasada ustroju republikańskiego.

Rzecz Pospolita mieściła pojęcia współwłasności ogółu obywateli. **Zapomniano, że słabością państwa było to, że w zbyt małym stopniu rozporządzało prawem przymusu, natomiast jego siłą był ów stosunek obywateli do Rzeczpospolitej jako do wspólnego dobra.**

Na prywatne poczynania jednostek spadła obrona państwa. Na takich samych poczynaniach oparła się walka o jego wskrzeszanie. Zapomniano, że **twórcy konstytucji 3 maja orzekli, że żaden ustrój najdoskonalszy**

BEZ SILNEJ WŁADZY WYKONAWCZEJ

stać nie może.

Na twórczości jednostek, na ich czynnym wysiłku opiera się wartość ich życia i dorobek zbiorowy. Można za pomocą aparatu państwowego wymusić posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości. Państwo winno regulować życie zbiorowe musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli. To też w pracy nad reformą konstytucji zmierzamy do tego,

Aby Prezydent Rzplitej był istotnie zwierzchnikiem

by mógł ponosić odpowiedzialność, którą historja nań składa a jednocześnie, aby naród miał poczucie, że jest czynnikiem w państwie, które jego sprawy najważniejsze i najtrudniejsze ma w piersi.

Wedle nas władza jest jedna i niepodzielna i mieścić się musi w ręku prezydenta. Pod jego zwierzchnictwem muszą pozostać organy władzy. Obok obrony poszczególnych potrzeb wysuwać się zaczyna zasada wspólnego działania ku osiągnięciu wspólnego celu.

Wystąpimy z projektem utworzenia kadry obywatelskiej, czy ludzi przodujących lub zasłużonych i **przyznamy im prawo wybierania senatu w liczbie dwuch trzecich składu senatu, zachowując jedną trzecią miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta.** Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko senatorom.

Do wyborów pierwszych po zmianie konstytucji senatu pragniemy powołać tych, którzy zostali już wyróżnieni za swoją pracę więcej niż inni. Kawalerowie „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości" nieśli swój wysiłek na rzecz honoru i państwa ponad miarę zwykłych obywateli. Niech oni pierwsi senat wybiorą i niech ten senat następnie innych kwalifikuje. **To samo upoważnienie przysługiwać będzie posłowi Arciszewskiemu z PPS. CKW, staremu zasłużonemu bojownikowi i oficerowi pierwszej brygady, jak również pułk. Arciszewskiemu z narodowej demokracji, który jeden z pierwszych krzyżem „Virtuti Militari" odznaczony został. Senat chcemy widzieć, jako instytucję stałą której skład co dwa lub trzy lata byłby odnawiany w wyborach uzupełniających. Przewidujemy zwiększenie uprawnień senatu przez przyznanie mu prawa głosu w sprawach dla państwa najważniejszych.**

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Urlop Prezydenta Miasta

Prezydent m. Krakowa p. dr. Mieczysław Kaplicki rozpoczął z dniem 5 bm. kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Tymczasowe zastępstwo objął p. wiceprezydent Witold Ostrowski.

Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej **DO 1-ej KLASY GIMN. Z ŁACINĄ WEDŁUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.)** Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-ej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kołłątaja, Kraków, Czapskich 5. (Chwilowo z powodu remontu Studencka 14 I p. telef. 148-08). Opłaty b. niskie.

REPERTUAR KIN.

Adria: — „Pożegnanie grzechu".
Apollo: — „Wesoły tydzień".
Atlantic: — „Cesarzowa Elżbieta".
Bagatela: — „Lewi i Ska".
Dom Żołnierza: — „Rozpętany świat".
Promień: — „Ronny" i „Dziewczę z Montparnasse".
Słońce: — „Trędowata".
Sztuka: — „Próba miłości".
Świt: — „Skarb w pustyni" i „Miasto cudów".
Uciecha: — „Dziwny dom".

NOCNY DYŻUR.

„Apteka pod Złotą Głową" — Rynek 13., „Apteka pod Trzema Koronami" ul. Retoryka 1. „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz, Apteka — ul. Stradom 6. „Apteka im. Królowej Jadwigi— ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18.

KUPON — „APOLLO"

upoważniający każdego do otrzymania biletu na I miejsce do kinoteatru „Apollo" za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Niniejszy kupon, ważny tylko w dniu 7 sierpnia 1933 r., należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustr.", w Krakowie, przy ul. Pijarskiej 4.

KUPON — „UCIECHA".

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele, lub pierwsze miejsca do kinoteatru „Uciecha" za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Niniejszy kupon, ważny tylko w dniu 7 sierpnia 1933 r., należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustr.", w Krakowie, przy ul. Pijarskiej 4.

KUPON — „SŁOŃCE".

upoważniający każdego do otrzymania biletu do loży, lub na fotele do kinoteatru „Słońce" za cenę 45 gr.

Niniejszy kupon, ważny tylko w dniu 7 sierpnia 1933 r., należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustr.", w Krakowie, przy ul. Pijarskiej 4.

SKLEP papierowy od zaraz do sprzedania Katowic ul. J. Piłsudskiego 30.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Sternlicht Mojżesz.

UNIEWAŻNIAM skradzione różowe prawo jazdy Nr. 3. Kraków. Lanemański Stefan.

Historyczny marsz szlakiem kadrówki

rozpoczął się wczoraj w Krakowie z okazji święta legjonowego

W drugim dniu jubileuszowych uroczystości legjonowych i strzeleckich w Krakowie odbył się start do historycznego marszu szlakiem kadrówki, rozgrywany od roku 1924 na trasie 122 km. Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce, podzielony na trzy etapy.

Około godziny 4 rano zaczęły napływać do Oleandrów tłumy publiczności oraz reprezentanci władz, aby wziąć udział w odmarszu drużyn strzeleckich. Przed gmachem im. Marszałka Piłsudskiego zajęli miejsca komendant główny związku strzeleckiego, podpułk. dyplomowany Rusin w otoczeniu sztabu strzeleckiego, dowódca korpusu a zarazem dowódca marszu szlakiem kadrówki, gen. Norbut-Łuczyński, gen. Mond, prezydent miasta Kaplicki, wiceprez. Klimecki i Ostrowski, starosta grodzki Pałosz, reprezentujący wojewodę, naczelnik województwa Cygański i naczelny lekarz związku strzeleckiego dr. Kwiatkowski i wielu innych.

W międzyczasie wzdłuż al. 3 Maja ustawiły się wszystkie drużyny w liczbie 34 oraz kilkanastu zawodników, stających do marszu indywidualnego.

Po chwili gen. Łuczyński w towarzystwie podpułk. Rusina dokonał przeglądu zawodników. O godz. 4.30 na trybunę, ustawioną przed gmachem w Oleandrach, wstąpił pułk. Rusin i przypomniał znaczenie zbrojnego czynu z dnia 6 sierpnia 1914 roku. Podniosłe swe przemówienie zakończył komendą „Baczność", poczem odczytał historyczny rozkaz Marszałka Piłsudskiego do pierwszej kadrowej.

Następnie zabrał głos wiceprez. dr. Klimecki, który pozdrowił zebranych w imieniu miasta, przypominając zarazem, że myśl zbrojnego czynu zrodziła się w prastarych murach podwawelskiego grodu, z którego potem wyszły pierwsze hufce wojsk polskich.

Zkolei gen. Łuczyński odebrał raport od dowódców oddziałów, a ks. dziekan dr. Zapała pobłogosławił zawodników. O godz. 5 padła komenda „Drużyny na start" i co dwie minuty starter p. Frank puszczał drużyny, żegnane przez widzów gromkiemi okrzykami. Kolejno odmaszerowały drużyny z Białegostoku, Poznania, Krakowa, Lwowa, Warszawy, Górnego Śląska, Wilna, Podhala, Gdyni i Gdańska.

Za drużynami wyjechał samochód kierownika marszu, komisji kontrolnej i ambulans lekarski. Wczoraj zawodnicy ukończyli pierwszy etap i zatrzymali się w Miechowie, a dziś o świcie wyruszyli w dalszą drogę.

Zbrodnia rabunkowa w Gierałtowicach

Bandyci syna inwalidy — Dwie osoby zostały ranne

Wadowice, 6 sierpnia.

Onegdaj władze policyjne w Wadowicach zaalarmowane zostały wieścią o strasznem morderstwie rabunkowem, dokonanem na członkach rodziny biednego inwalidy, Jana Pali, który we wsi Gierałtowice, w odległości 10 klm. od Wadowic, posiada kiosk tytoniowy.

Na miejsce zbrodni wyjechał natychmiast sędzia śledczy w towarzystwie lekarza, wywiadowców i policji, która zabrała również psa policyjnego.

Przebieg napadu był następujący:

Ubiegłej nocy do domu Pali wtargnęło kilku zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci dali kilka strzałów, kładąc trupem syna Pali, Józefa, inwalidę zaś ciężko poranili. Lżejsze rany od kul odniosła wreszcie żona jego, Marja. Następnie bandyci zrabowali 80 zł. w gotówce, oraz pewną ilość papierosów i tytoniu, poczem zbiegli.

Przybyły lekarz sądowy polecił przewieźć ciężko rannego Jana Palę do szpitala w Wadowicach, żonę zaś jego opatrzył i pozostawił w domu. Równocześnie policja przeprowadziła obławę w całej okolicy, aresztując kilka podejrzanych osób. Ze względu na dalsze śledztwo, — nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Ofiary na budowę Muzeum Narodowego

Nowa lista składek pieniężnych

W dalszym ciągu złożyli na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie:

Urzędnicy wydziału IX sanitarnego magistratu w Krakowie zł. 3.050, urzędnicy krakowskiego urzędu wojewódzkiego zł. 1000, dr. Rudolf Radzyński, wicedyrektor Izby przem.-handl. w Krakowie zł. 250, inż. Karol Rolle, senator R. P., w Krakowie zł. 500, prez. Andrzej Różycki w Krakowie zł. 500, dr. Ludwik i Marja Schneiderowie zł. 1500, Bolesław Sikorski zł. 10, dr. S. Oberlender w Krakowie zł. 50, Klub Aptekarzy w Krakowie zł. 50, Spółdzielczy Bank Kredytowy w Krakowie zł. 10, Mieczysław Filipek zł. 2, Zbigniew Benedyktowicz zł. 30, dr. A. W. na ręce prezydenta miasta dra Kaplickiego zł. 1000, Towarzystwo Kontynentalne dla Handlu żelazem Kern i Ska w Krakowie zł. 1000, Polski Związek Zaw. Prac. Handl. i Biur. w Krakowie zł. 150, Józef Hanak w Krakowie zł. 5, Chaskel Langrok zł. 5, Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewn. Zawodów „Ognisko" w Krakowie zł. 50, Związek niższych funkcjonarjuszy państw. R. P. zł. 50, Adam Skotnicki w Krakowie zł. 50, mgr. Leon Solecki zł. 100, dyr. Leopold Spira zł. 250, Wojciech Stankiewicz zł. 100, Feiwel Stempel zł. 600, inż. architekt w Krakowie Stefan Strojek zł. 250, inż. dr. Józef Taub zł. 250, dr. Samuel Tilles adwokat w Krakowie zł. 500, dyrektor szpitala dr. Józef Topolnicki w Krakowie zł. 25, Jan Toboła zł. 10, Bertold Weinsberg w Krakowie zł. 1000, dr. Piotr Wielgus adwokat w Krakowie zł. 250, dr. T. Wroniecki zł. 200, mgr. Jan Mermer zł. 50.

Ofiara „czarodziejskich" ziół

Chora wieśniaczka zmarła wskutek „domowego" leczenia

Jasło, 6 sierpnia.

Wieś Rzepienniki Strzyżowskie, w pow. jasielskim, była onegdaj widownią tragicznego wypadku, którego ofiarą padła niejaka Marja Głębocka.

Włościanka ta chorowała ciężko od dłuższego czasu, a z choroby swej starała się wyleczyć przy pomocy ziół. Zioła te jednak nie były przepisane przez lekarzy, lecz przez wiejskie „znachorki".

Ciemnota ta zemściła się na Głębockiej. Oto onegdaj wypiła ona większą ilość odwaru z tych „czarodziejskich" ziół, poczem chwyciły ją straszne bóle. Do chorej, wijącej się w boleściach, wezwano wreszcie lekarza, którego pomoc okazała się jednak spóźniona, albowiem doktór skonstatował już tylko śmierć nieszczęśliwej ofiary „domowego" leczenia.

Wypadek ten wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Zderzenie rowerzystów

Na ul. Andrzeja Potockiego miało wczoraj miejsce katastrofalne zderzenie dwuch rowerzystów. Jadący naprzeciw siebie Jakub Bitner, ślusarz (Lwowska 15) i Antoni Kozerowski, elektromonter (Prądnicka 14) chcieli wyminąć auto i zderzyli się. Doznali obaj ciężkich poranień. Odwieziono ich do szpitala.

Napad

Wczoraj wieczorem w Woli Duchackiej, za Podgórzem, banda opryszków napadła na powracającego do domu 55-letniego Jana Fudalińskiego, krawca z Krzyszkowic. Napastnicy zadali mu szereg ciosów w głowę, tak, że rannego musiano przewieźć do szpitala. Sprawców napadu nie ustalono.

Coraz mniej chorób zakaźnych w Krakowie

W wydziale IX Magistratu m. Krakowa dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 30. 7. 1933 do 5. 8. 1933 następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 4, tyfus brzuszny 3, dyfterja 2, ospa wietrzna 1.

Kradzieże

Nocy ubiegłej dostali się nieznani złodzieje do niezamkniętego zakładu wychowawczego ks. Salwatorjanów w Zakrzówku i skradli trzy płaszcze męskie oraz dwa ubrania uczniowskie, wartości 500 zł.

***

Do składu Bernarda Wuttera przy ul. Miodowej 6 dokonali włamania jacyś złodzieje. Skradli oni w nocy po oderwaniu kłódki u drzwi i zamków — 2000 zł. gotówką i większą ilość materjału na ubranie, nieustalonej wartości.

Rozprawy nożowe

Nocy ubiegłej na ul. Wielickiej w Podgórzu, doszło do sprzeczki na tle porachunków osobistych miedzy Zdzisławem Nosadzikiem (Benedykta 5) a Franciszkiem Wołoszynem z Prokocimia. Wołoszyn w czasie kłótni wyjął nóż i zadał Nosadzikowi cios. Rannego odwieziono do szpitala, a nożownika aresztowano.

***

W Prokocimiu koło Krakowa jakiś nieznany napastnik napadł wczoraj na 28-letniego ślusarza, Henryka Musiała (Krucza 4), i zadał mu cios nożem w pierś. Rannego przewieziono do kliniki chirurgicznej w Krakowie.

Poprawa stosunków polsko-gdańskich

Wczoraj podpisano dwie doniosłe umowy, które są rezultatem pięciotygodniowych rokowań

Oficjalna wizyta premjera Jędrzejewicza w Gdańsku

Warszawa, 6 sierpnia.

(B) Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że w Gdańsku **podpisane zostały przez ministra dr. Papee, w imieniu Polski, i prezydenta senatu gdańskiego dr. Rauschinga, w imieniu Gdańska, dwie wielkiej doniosłości umowy polsko - gdańskie, stanowiące ukorowanie pięciotygodniowych bezpośrednich rokowań polsko - gdańskich.**

Jak wiadomo, rokowania te zostały wdrożone bezpośrednio po wizycie prezydenta Rauschinga i senatora Greisera w Warszawie a dotyczyły dwuch spraw, które w ciągu pięciu lat kilkakrotnie były omawiane na terenie Ligi Narodów w Genewie i na terenie międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze.

Jedna z tych spraw, to unormowanie prawa obywateli polskich w Gdańsku szczególnie w dziedzinie szkolnictwa, uznawania dyplomów szkolnych i t. d. Druga dotyczy t. zw. pełnego wyzyskania portu gdańskiego przez Polskę. W ciągu ostatnich lat bądź z jednej, bądź z drugiej strony obnoszono obie te sprawy na terenie międzynarodowym, jednak do osiągnięcia rezultatu nie doszło. Okazuje się obecnie, że droga bezpośrednich rokowań przy istnieniu dobrej woli z obu stron okazuje się znacznie lepsza.

W obu sprawach uzyskano całkowite porozumienie i osiągnięto szczęśliwie kompromis. Szczególnie w sprawie drugiej Gdańsk skorzysta wiele przez skierowanie eksportu polskiego do jego portu, co jednakże w żadnym stopniu nie przynosi uszczerbku Gdyni, w której pełne wykorzystanie zdolności przeładunkowych jest zapewnione.

W związku z dojściem do szczęśliwego rezultatu rokowań polsko - gdańskich spodziewać się należy w pierwszych dniach września r. b. oficjalnej rewizyty premjera Jędrzejewicza w Gdańsku. Możliwie, że towarzyszyć mu będzie minister Beck.

Interwencja mocarstw w Berlinie

przeciw zamachowi na suwerenność Austrji — Zgoda Anglji i Francji na utworzenie austrjackiej policji pomocniczej

Demarche rządu włoskiego — Spodziewane noty Anglii i Francji

Paryż, 6 sierpnia.

Samodzielne demarche Włoch złożone w Berlinie nie wywarło we Francji złego wrażenia. Rządowi francuskiemu wystarcza bowiem, że zapatrywania Rzymu, Paryża i Londynu są najzupełniej ze sobą zgodne.

Demarche, które wystosowane będą do Berlina przez rządy francuski i angielski, będą ściśle identyczne do aktu, złożonego przez rząd włoski w Berlinie, w związku z ustosunkowaniem się rządu Rzeszy do Austrji.

Paryż, 6 sierpnia.

Prasa francuska zastanawia się nad skutkami, jakie pociągnąć może za sobą wspólne demarche trzech wielkich mocarstw w Berlinie.

„L'intrasigeant" zaznacza w swych rozważaniach, iż **demarche nie było spodziewane w Berlinie, nie zapowiadano go bowiem, wbrew ogólnym zwyczajom, co właśnie podkreśla jeszcze jego oschłość. Demarche trzech wielkich mocarstw powołuje się na artykuły paktu czterech.**

„Paris Soir" nie przywiązuje wielkiego znaczenia do następstw, jakieby dać mogło demarche, uważając, iż Hitler ma już zgóry przygotowaną odpowiedź, iż to, co się dzieje w Austrji, wykonywane jest przez austrjackich narodowych socjalistów ze względów ideowych.

Pismo przypomina, iż nie da się jednak zaprzeczyć fakt, że wykryta we Wiedniu lista członków gabinetu hitlerowskiego, przygotowana na wypadek udanego zamachu, zawierała nazwiska nieomal wyłącznie hitlerowców, uzależnionych od Berlina, przyczem wykryta we Wiedniu centrala agitacyjna narodowo - socjalistyczna wykonywała polecenia, otrzymywane z Berlina.

Dwa sukcesy Polski

na terenie międzynarodowym w oświetleniu prasy angielskiej — Dlaczego Anglicy zgodzili się na pożyczkę elektryfikacyjną?

Europa ma zaufanie do złotego

Londyn, 6 sierpnia.

„Manchester Guardian" w dłuższym artykule, poświęconym finansowej sytuacji Polski, omawia dwa sukcesy, jakie Polska odniosła w dziedzinie finansowej na terenie międzynarodowym.

Za pierwszy sukces dziennik uważa dopuszczenie delegata Polski do „bloku złotego" konferencji ekonomicznej. Eksperci francuscy, włoscy, holenderscy, szwajcarscy i belgijscy doszli do zgodnego przekonania, że operacje Banku Polskiego z punktu widzenia złotego parytetu, są niemniej sprawne, niż w ich krajach.

Bankierzy polscy — pisze dziennik — zdali pomyślnie egzamin w sprawie nieograniczania zakupów dewiz. Importer polski może równie łatwo nabyć potrzebne mu dewizy, jak i importerzy innych krajów „gold standardu".

Drugim sukcesem Polski jest pożyczka elektryfikacyjna, uzyskana w ciągu niespełna miesiąca od czasu uznania złotego jako waluty, opartej na złocie. Fakt ten niewątpliwie wpłynął na zmianę poglądów niejednego polaka na własną walutę. City londyńskie oraz skarb brytyjski przekonały się, iż Polska zdolna jest wywiązywać się ze swych zobowiązań płatniczych w funtach szterlingach.

Niezaciąganie przez Polskę w przeszłości wielkich pożyczek uchroniło ją od nagłych przewrotów, jakie miały miejsce u niektórych jej sąsiadów.

Japonja protestuje

przeciw zbrojeniom Stanów Zjednoczonych

Paryż, 6 sierpnia.

„L'intrasigeant" donosi, iż w odpowiedzi na zbrojenia morskie Stanów Zjednoczonych Japonja wystąpiła z gwałtownym protestem, występując jednocześnie z żądaniem zwołania nowej konferencji morskiej, z udziałem trzech państw Stanów Zjednoczonych, Anglji i Japonji.

Strejk demonstracyjny na G. Śląsku

proklamowały organizacje górników

Katowice, 6 sierpnia.

Dzisiaj odbyło się w Katowicach wspólne posiedzenie zarządów głównych centralnego związku górniczego i związku górników ZZZ.

Na posiedzeniu omawiano sytuację, jaka wytworzyła się obecnie po obniżkach płac, omawiano równie ogólną sytuację w trzech zagłębiach, górnośląskiem, krakowskiem i dąbrowskiem.

Postanowiono ogłosić strajk demonstracyjny we wszystkich trzech zagłębiach, z uprzedniem zwołaniem konferencji wspólnej radców załogowych, zwołanej pod hasłem upaństwowienia kopalń i hut, kontroli rządowej nad przemysłem i zbytem, oraz wyeliminowaniem szkodliwej dla interesów Polski i ludu śląskiego polityki niemieckiego przemysłu na Śląsku.

Urlop min. Becka

Warszawa, 6 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych, Józef Beck, rozpoczął korzystanie z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego.

Ministra Becka zastępuje podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Jan Szembek.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P.K.O.

Warszawa, 6 sierpnia.

W ciągu lipca r. b. wkłady oszczędnościowe, a także liczba oszczędzających w P. K. O. kształtowały się nader pomyślnie.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 13.356.072 zł., osiągając na dzień 31 lipca b. r. sumę 440.510.932 zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 467.468.426.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu lipca b. r. PKO. wydała 29.444 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca r. b. ogólną liczbę 1.031.112 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.065.130 książeczek.

Rozejm socjalny w Ameryce

pragnie ogłosić prez. Roosevelt

Nowy Jork, 6 sierpnia.

Prezydent Roosevelt zamierza ogłosić rozejm między pracą i kapitałem do czasu wydania ustawy uzdrowienia gospodarki narodowej.

Zapowiedziane jest publiczne wystąpienie prezydenta Roosevelta na temat jego zapatrywań na takie kwestje, jak umowy, strajki i lokauty.

Hyde Park, 6 sierpnia.

Roosevelt zaaprobował łączną deklarację w sprawie pokoju przemysłowego, wydaną przez przywódców robotniczych

Arcybiskup marjawicki Kowalski

wnosi o rewizję procesu.

Przywódca sekty marjawitów Kowalski skazany na 3 lata więzienia upoważnił swych obrońców do podjęcia starań o rewizję procesu. Podanie o rewizję sprawy złożone ma być sądowi najwyższemu jeszcze jesienią r. b. przyczem obrona opierać się będzie na odwołaniu publicznem zeznań złożonych w procesie przez jednego z głównych świadków oskarżenia.

Ujęcie sprawcy zamachu na giełdę nowojorską

Londyn, 6 sierpnia.

Donoszą z Nowego Jorku, iż aresztowano tam studenta z Harward, przywódcę partji międzynarodowej, za podłożenie w gmachu bomby łzawiącej.

Aresztowano w związku z tem ponad to 5 osób.

Minjatury

Kupiecki urlop

—::—

Właściciel składu manufaktury, pan Hieronim Guzik, siedział w kącie kawiarenki i przeglądał ilustrowane pisma, otaczając się kłębami „obstalunkowego" dymu.

Mimo to dojrzałem go zaraz i przedzierając się poprzez dymną opończę, wyciągnąłem rękę.

— Serwus, panie Hieronimie!... — zawołałem. — Świetnie pan wygląda... Wypoczęty, świeży, rumiany, opalony... Widać, że to po urlopie!... No, jak tam, był pan zadowolony?

— Kiedy kupiec nie jest zadowolony? — odparł filozoficznie mój przyjaciel. — Nieck spróbuje nie być zadowolony!... Co mu z tego przyjdzie?... To już wolę być zadowolony!...

— Ale przecie wypoczął pan!... Wygląda pan wyśmienicie!...

— Owszem wypocząłem... Bardzo nawet wypocząłem... Przez cały dzień człowiek leżał i opalał się na słońcu...

— To rozumiem... Widać, że pan się opalał... Jest pan czarny jak murzyn... A pogody miał pan?...

— Co mnie obchodzi pogoda?... Jak było słońce, to się opalałem, jak nie, to czytałem gazety... U mnie niema żadnych kaprysów... Zawsze się lubi to, co się ma...

— Grunt, że pan odpoczął i uspokoił się nerwowo...

— O, tak... Byłem zupełnie sam... Nikt mi nie przeszkadzał... Wokół ani żywej duszy. Całemi dniami nikogo nie widziałem... Absolutnie nikogo...

— Jakto: — nikogo?...

— Nikogo... Nikt do mnie nie wchodził, nikt nie zaglądał, nikt mnie nie widział, ani ja nikogo nie widziałem...

— Przepraszam, w jakiej miejscowości pan był? Gdzie to jest taki idealny spokój i taka cmentarna cisza?...

— W żadnej miejscowości?... Byłem przez cały czas w moim sklepie!

AKWIZYTORZY

do werbowania abonentów, oraz zbierania ogłoszeń dla pisma codziennego — potrzebni. Reflektanci winni się zgłaszać osobiście codziennie, prócz sobót i niedziel, od 4—6 p. p. ul. Marszałka Piłsudskiego 17. Hotel Bristol, parter, prawe drzwi.

ENERGICZNE I INTELIGENTNE OSOBY. Zapewniony byt do 1000 zł. miesięcznie. Informacji udziela T-wo Bankowe w Grodnie przy ul. Howera 9. 9—8

Rozmaitości

Szczepionki przeciw ukąszeniom żmii — Na co chorujemy?... Na 34 miljony złotych protestów w ciągu jednego miesiąca!

Każdego roku w porze letniej zdarzają się

wypadki śmiertelnych ukąszeń przez żmije

lub inne gady, pełzające w lasach. W naszym klimacie ten gatunek gadów nie może liczyć na dłuższe pożycie, mimo to tu i owdzie ludność zostaje zaalarmowana nowym wypadkiem ukąszenia przez żmiję, co zazwyczaaj kończy się śmiercią.

Państwowy zakład higjeny sprowadził

specjalne szczepionki

z zagranicy przeciw ukąszeniu żmiji. Cena jednej szczepionki wynosi 6 złotych.

***

Od 25 czerwca do 1 lipca r. b. zanotowano w Polsce 149 wypadków zachorowań na dur brzuszny (5 osób zmarło), 7 wypadków czerwonki, 278 zachorowań na szkarlatynę, 211 wypadków dyfterytu,

489 wypadków odry

i 109 zachorowań na koklusz.

***

W czerwcu roku bieżącego zaprotestowano w Polsce naogół 165.000 sztuk weksli na sumę

34 miljonów złotych.

Suma weksli zaprotestowanych w Łodzi w tym czasie wynosiła 2 i pół miljona złotych, w Warszawie — 8 miljonów 700 tysięcy złotych, w Krakowie 2 miljony 300 tysięcy, w Katowicach 600 tysięcy złotych.

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA

7,00 Sygnał czasu 7,05 Gimnastyka. 7,20 Wesoła muzyka z płyt gramofonowych. 7,30: Dz. por. 7,35 dalszy ciąg muzyki z płyt. 7,52 Chwilka Gospodarstwa domowego. 7;55 Progr. na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12,05: Muzyka ludowa z płyt gram. 12,25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12,33 Komunikat met. 12,35 Chór Juranda i Stanisława Nowicka. 12,55 Dz. południowy. 14,55 Płyty gramofon. 15,05: Wiadomości bieżące. 15,10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15,15 Płyty gramafonowe. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Płyty gramaofon. 16,00 Koncert popołudniowy. 17,00 Pogadanka w języku francuskim. 17,15 Pieśni. 17,45 Piosenki legjonowe. 18,15 Odczyt. 18,35 Muzyka. 18,50 Rozmaitości. 19,05 Program na dzień nast. 19,10 Feljeton literacki. 19,25 Transmisja z Salzburga. Opera „Orfeusz i Eurydyka". 21,00 Skrz. pocztowa rolnicza. 21,10 Dz. wiecz. 21,25 D. c. transmisji z Salzburga. 21,50 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,35 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i km. policyjny. 22,40 Muzyka taneczna.

KRAKÓW

11,50 Program na dzień bieżący. 11,57 Sygnał czasu 12,05 Płyty gramofonowe. 12,25; Codz. przegląd prasowy. 12,35 Płyty gramofonowe. 12,55 Dz. południowy z Warszawy. 13,00 Płyty gramofonowe. 15,25 Transmisje z Warszawy i Ciechocinka. 17,00 Odczyt. 17,15 Reecital śpiewaczy z Warszawy. 17,45 Płyty gramofonowe. 18,15 Transmisja z Warszawy. 18,35 Płyty gramofonowe. 18,50 Rozmaitości, komunikaty. 19,05 Program na dzień następny. 19,10 Transmisja z Warszawy 21,25 Hransmisja z Salzburga. 21,50 Płyty gramofonowe. 22,00 Transmisje muzyki tanecznej.

POZNAŃ

7,00 Audycja poranna. 11,57 Transmisja z Warszawy. 14,55 Różne instrumenty (płyty) 15,25 kom. gosp. 15,35 Audycja dla dzieci. 16,00 Transmisje z Warszawy i Ciechocinka. 17,45: Muzyka taneczna. 18,15 Odczyt. 18,35 Pieśni francuskie (płyty). 18,50 Odczyt litewski. 19,05: Program na wtorek 19,10 Transmisje z Warszawy i Salzburga. 21,00 Wileński kom. sport. 21,10 Transmisje z Salzburga i Warszawy.

LWÓW

7,00 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Transmisja z Warszawy. 14,55 Płyty gr. 15,05 Program na dzień bież. 15,10 „Silva rerum. 15,15 Płyty gramofonowe. 15,25 Kom. gospod. 15,35 Giełda zbożowa i płyty gramofonowe. 15,50 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16,00 Transmisja z Warszawy. 17,45 Arje operowe. 18,35: Płyty gram. 18,50 Rozmaitości. 19,05 Program na dzień bieżący. 19,10 Transmisja z Warszawy 19,45 Transmisja z Salzburga I-go aktu opery „Orfeusz i Eurydyka" 21,00 Trzy pytajniki w oprac. p. Marjusza Nowiny. 21,10 Dz. wiecz. z Warszawy. 21,25 Transmisja z Salzburga 21,55 Muzyka lekka z płyt. 22,00 Transmisja z Warszawy. 22,40 Muzyka z płyt gramofonow.

WILNO.

7.00 Audycja poranna. 11 57 Transmisja z Warszawy. 14.50 Program dzienny. 14.55 Różne instrumenty (płyty) 15.25 Kom. gosp. 15.35 Audycja dla dzieci. 16.00—17 45 Transm. z Warszawy i Ciechocinka. 17.45 Muzyka taneczna. 18.15 Odczyt. 18.35 Pieśni francuskie (płyty). 18.50 Odczyt litewski. 19.05 Program na wtorek. 19.10—21.00 Transm. z Warszawy i Saltzburga. 21.00 Wileńsk. kom. sport. 21.10—23.00 Transm z Saltzburga i Warszawy.

Pensjonat „LIDA"

W ZAKOPANEM

niedaleko Dworca Kolejowego, w zacisznej ulicy, poleca pokoje słoneczne z utrzymaniem lub bez po przystępnych cenach.

„Czerwony furgon"

Nowy film angielski z życia cyrkowego

(lu) Angielska wytwórnia filmowa „British International Pictures" kończy obecnie przygotowania do filmu z życia cyrkowego p. t.

„Czerwony furgon".

Główne role kobiece spoczywają w rękach **Tamary Desni i Grety Nissen.**

Tamara Desni, która właściwie nazywa **się Desnicka,** jest rosjanką i

pochodzi z Kijowa.

Greta Desni jest z pochodzenie szwedką. Od kilka lat mieszka w Hollywood i występuje w filmach amerykańskich, lecz nie udało jej się pozyskać sławy jej imienniczki i rodaczki — Grety Garbo. Podobnie jak i Tamara Desni, rozpoczęła ona karjerę artystyczną jako baletnica. Pierwszy jej film z przed ośmiu laty nosił tytuł: „W imię miłości".

Walki byków

w argentyńskim filmie rewjowym

(lu) W Rio de Janeiro ukończono film rewjowy p. t.

„Dziewczę z Barcelony".

Dominującą rolę w tym obrazie odgrywa piosenka i muzyka hiszpańska. Na zakończenie filmu dano wielką scenę rewjową walki byków, która rozgrywa się na prawdziwej arenie, przyczem w roli torreadorów występują najpopularniejsi artyści argentyńscy.

„Pozwólcie nam żyć!.." 137)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Halina dostaje skromną posadę. W tym samym czasie zeznaje jako świadek przeciwko hrabiance.

Zbigniew Zbaraski wraz z młodą małżonką jadą w podróż poślubną do Włoch.

Grano jakąś miłą paryską komedję, pełną błyskotliwych djalogów i lekkiej salonowej pikanterji. Halina która dawno już nie była na przedstawieniu teatralnem, bawiła się doskonale, śledząc z rozbawioną uwagą miłosne awanturki i perypetie bohaterki sztuki.

Natomiast Zbaraski był roztargniony. Nie zwracał uwagi na akcję komedji, puszczał mimo uszu żartobliwe djalogi...

Siedząc trochę bokiem do Haliny, pochłaniał ją oczyma.

Znał przecież na pamięć ponętny wykrój jej warg, szlachetny profil, bronzowe, złocistemi plamkami nakrapiane oczy — a mimo wszystkiego spoglądał na nią niby na kogoś nieznanego, odkrywając coraz to nowe szczegóły jej milczącej piękności.

Ma długie jedwabiste rzęsy! — myślał — Jak to się mogło, że **spostrzegłem to dopiero teraz...** Gdy się śmieje, robi się jej na prawym, (ale tylko na prawym) policzku malutki, pełen wdzięku dołeczek, niby u rozbawionego dziecka... Włosy jej są trochę jaśniejsze niż dawniej: zdawało mi się kiedyś, iż mają więcej kasztanowaty odcień...

I tak zbiegały mu kwadranse na niemej admiracji towarzyszki obserwującej w rozbawieniu tok przedstawienia.

I nawet nie zauważył, iż z dalekiej loży, z naprzeciwka, śledzi ich para ciemnych źrenic — że czyjeś białe ręce podnoszą raz wraz perłową lornetkę do oczu — i odkładają ją z pasją.

Była to Izabella hrabianka Sławucka.

Zdenerwowana złym dla siebie dniem postanowiła rozerwać się wieczorem i pójść na jakiś dancing.

Skoro zaproponowała swemu kuzynowi, ażeby zechciał dotrzymać jej towarzystwa, ów wykręcił się, oświadczając, że musi być w klubie, gdzie ma się spotkać w ważnej, handlowej sprawie z pewnym znajomym cudzoziemcem.

Sławucka, nie mając męskiej opieki zrezygnowała z dancingu i udała się na lekką sztukę do teatru.

Wściekłość jej i gniew nie znały granic, gdy w jednej z lóż zauważyła Zbigniewa, w towarzystwie znitnawidzonej Haliny.

Obserwując przez lornetkę rozmodlony wyraz twarzy Zbigniewa, wpatrzonego w Rajecką, wrzała z nietajonej pasji.

Palce jej, zakończone ostremi paznokciami, szarpały jedwabną chusteczkę, a nozdrza rozszerzały się, niby u rannej lwicy.

Gdyby siedziała bliżej, kto wie, czy nie doszłaby do swej rywalki, ażeby ją spoliczkować.

Pokazywać się publicznie z tą dziewczyną, która naraziła rodzinę Zbaraskich i Sławuckich na tak wielki skandal — i to tego samego dnia, gdy cała sprawa znalazła epilog w sądzie — nie to już nie było ze strony Zbigniewa nie takt, ale prawdziwa ordynarność.

Izabella zdawała sobie sprawę, że jeśli jeszcze dłużej zostanie w teatrze, jeśli w czasie przerwy zetknie się oko w oko ze znienawidzoną dziewczyną, musi się stać coś strasznego, coś za co nie ręczy: a w torebce miała schowane malutkie cacko sztuki rusznikarskiej — minjaturowy rewolwerek, który jednak z łatwością mógł przeszyć ludzkie serce.

Nagle drgnęła.

Ujrzała najwyraźniej, że Zbigniew pochylił się ku Halinie i począł jej coś gorączkowo szeptać do ucha.

Twarz mu płonęła. Wargi drżały, w oczach malował się wyraz prośby, miłości i pożądania.

— Tak samo wyglądał Zbigniew wówczas w Dinar gdy wieczorem całował mnie na tarasie hotelu... — uprzytomniła sobie Sławucka.

Jej zraniona duma kobieca, sponiewierana miłość, poniżenie, jakie doznała dziś w sądzie przez Halinę—wszystko to sprawiało, że nie zastanawiając się wiele, sięgnęła do torebki.

Ręce jej dotknęły się broni.

W oczach zabłysły złe ognie.

***

Wysunęła się złowrogo z loży, niby ponury duch.

Halina pochłonięta była w zupełności widowiskiem teatralnem. Niemniej w pewnej chwili nie mogła nie zauważyć więcej niż wymownych spojrzeń Zbigniewa i jego zmienionej twarzy.

Odwróciła ku niemu głowę, ażeby cicho zapytać:

—Co się z panem dziej, panie Zbigniewie?

Hrabia oprzytomniał.

Chwycił drobną rączkę pytającej w swoją i szepnął wzruszonym głosem:

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

127) SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłaki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpji", jest na usługach Rennera.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver. córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwyta go na gorącym uczynku.

Stęga uprzedza Elę o zamachu na nią, jaki planuje Szybska. Mimo to Ela zostaje uprowadzona. Stęga krępuje szofera auta, które go wiozło wraz z Elą.

Policja prowadzi dochodzenie w sprawie uprowadzenia Eli Wywiadowca przesłuchuje dwie koleżanki Eli.

Rozdział sto szesnasty.

Noc i dzień.

Gdy za Elą i jej dwoma oprawcami zamknęły się drzwi, ogarnęła ich cisza szpitalna i lekki zapach jodoformu.

W biurze siedziała młoda sekretarka.

Człowiek o twarzy inteligenta i manjerach światowca wszedł do kancelarji.

— Przyjeżdżamy z świadectwem od profesora N., — rzekł i wymienił jedno z najpoważniejszych nazwisk lekarzy w Wiedniu. — Przywozimy chorą.

— Czy chora jest spokojna?

— Niezupełnie. Zresztą znajdzie tu pani w świadectwie. Profesor N. określa stan choroby jaknajdokładniej.

— Czy pan jest lekarzem?—zagadnęła skolei towarzysza Eli sekretarka.

— Nie, jestem tylko medykiem i chora została mi powierzona celem jej dostarczenia do szpitala.

Ela, stojąca ciągle w korytarzu pod strażą dwuch ludzi, obserwowała tę scenę przez szybę, dzielącą sekretarkę od korytarza. Słyszała zaś prawie wszystko, co mówiła sekretarka i medyk, przez otwarte drzwi.

Sekretarka nacisnęła guzik dzwonka. Zjawił się rosły pielęgniarz w fartuchu białym w niebieskie pasy.

— Proszę odprowadzić tę panią do oddziału na obserwację. Pokój oddzielny dla niepewnych.

Ela czuła, jak przerażenie chwyta ją za gardło. Jakto? Czyżby mieli ją zamknąć jako furjatkę? Ela przypomniała sobie liczne opowieści, jakie czytała o domach obłąkanych. Mało to jest szaleńców, którzy na pierwszy rzut oka nie robią wrażenia chorych? Przecież i na jej czole nie jest napisane, czy gdzieś, w głębi jej umysłu, nie ma jakiegoś rozstroju. Gotowi ją trzymać długo, badać, traktować jak chorą i kto wie, możeby uznali ją za chorą? Równocześnie Ela zdała sobie sprawę, że musi postępować niezwykle spokojnie. Że każde słowo i każdy gest, który w zwykłych warunkach poza tym strasznym domem, wydawałby się całkiem normalny — tutaj jest analizowany przez wszystkich i zgóry przyjmowany z uprzedzeniem. Czy w tych warunkach każdemu z ludzi zdrowych na umyśle nie możnaby przypisać pewnych objawów szaleństwa?

I dlatego Ela poczęła jaknajspokojniej.

— Przepraszam panią. Czy mogłabym powiedzieć jedno słowo? Ten spokój Eli w pierwszej chwili obezwładnił jej dwuch dozorców.

Nie było powodu chwytać jej, szarpać się z nią. lub zabraniać mówić. Sekretarka znała dokładnie instrukcje. — Nie jej rzeczą było prowadzić rozmów z chorymi, ani z osobami oddanemi pod obserwację.

Wprawdzie ta chora wydawała się bardzo spokojna i mówiła logicznie, ale przecież to niczego nie dowodzi.

I sekretarka odparła również spokojnie:

— Niech się pani nie niepokoi. To wszystko się zbada. Niedługo przyjdzie lekarz naczelny, który wysłucha wszystkie pani skargi. Narazie mam tu pismo od znakomitego uczonego, to nietylko mi wystarcza, ale to nakazuje mi przyjąć panią do szpitala i umieścić w oddziale obserwacyjnym. Ela mimo, iż była przerażona na samą myśl, że spędzi choćby jedną noc w tym strasznym zakładzie, opanowując się całą siła woli dodała nadal zupełnie spokojnym głosem:

— Kiedy mnie żaden profesor nie badał.

Sekretarka uśmiechnęła się. Jakto jednak nie można nigdy wiedzieć kiedy z warjata wychodzi warjat.

— Nikt pani nie badał, doprawdy?— A czy nie zna pani profesora N.?

Ela poczuła, że łzy dławią ją w gardle. Nie umiała wydobyć głosu z siebie. Wreszcie machnęła ręką:

— Profesor N.? Nie znam go. Proszę, niech mnie pani każe odprowadzić.

Tęgi, o atletycznej budowie pielęgniarz zwrócił się do Eli:

— Proszę iść naprzód.

Znaleźli się w długim korytarzu.

Panowała w nim cisza śmiertelna prawie. Tylko zapach jodoformu mącił tę ciszę i mówił, że za temi murami, za temi cichemi, na biało polakierowanemi drzwiami rozgrywają się niekiedy głośne sceny...

Ela szła naprzód w milczeniu.

Nagle ciszę przeszył głos zupełnie nieludzki. Ktoś wył jak pies, długiem, przeciągłem: O-o-o...

Elę przejął dreszcz. Gdzie się znalazła i jak wydostanie się z tego strasznego domu, w którym spędzają ludzie dziesiątki lat nawet.

— O-o-o-o-o...

Jakiś chory znów zawył. Ela poczuła, że ten głos porusza w niej jakieś zamarłe instynkty. I jak wyjący pies zaraża drugiego i po chwili w księżycowe noce jesienne wyją wszystkie psy we wsi, tak nagle z prawa, z lewa odezwały się te same długie, przeciągłe, jakby psie wycia.

— O-o-o-o-o...

I z gardła Eli, wbew jej woli rozległo się dzikie niartykułowane:

— O-o-o-o-o...

Potem poczęła spazmować, drżąc na całem ciele.

Pielęgniarz podbiegł do niej i wziął ją na ramiona.

— Zaczyna się muzyka — mruknął do siebie — można zwarjować.

***

Medyk złożył podpis na jakimś kwicie i na papierach, które mu przedstawiła sekretarka.

Po chwili auto, którem uprowadzona została Ela, mknęło boczną drogą do Wiednia.

— Jeżeli dłużej tu pozostanę, to rozchoruję się napewno. Oszaleję...

Czekała z niecierpliwością chwili, w której będzie mogła rozmówić się z naczelnym lekarzem szpitala.

Przecież nie każdy jest traktowany, jak szaleniec tylko dlatego, że przestąpił próg tego domu? Chyba znajdzie się ktoś, kto zechce z nią pomówić spokojnie, kto pozwoli jej powiedzieć wszystko i wszystko wyjaśnić.

Pan profesor doktór Brus rozpoczynał przegląd chorych punktualnie o dziesiątej. Zaczynał zwykle od tych, którzy byli na obserwacji.

O pół do jedenastej profesor doktór Brus znalazł się w pokoju Eli. Profesor był olśniony urodą swej nowej pacjentki. A że jeszcze do niedawna ten 60-letni uczony uchodził za wielkiego adoratora kobiet, tedy już na pierwszy rzut oka poczuł do Eli sympatję.

— Witam panią. Mój przyjaciel profesor N. pisał mi o pani. Mam nadzieję, że wszystki będzie dobrze. Niech się pani swym stanem nie przejmuje. Rzecz nie wydaje mi się poważna.

. Ela zdała sobie sprawę, że tym razem decyduje się jej los na dłuższy czas

— Panie profesorze, najpewniej to, co panu powiem, słyszał pan już z ust bardzo wielu ludzi ciężko chorych. — Wiem, że moje zapewnienia wydadzą się panu nieistotne, ale proszę mi wierzyć, że nigdy w życiu nie widziałam profesora N. Przecież może pan to sprawdzić bardzo łatwo.

W oczach profesora pojawił się dobrotliwy i wyrozumiały uśmiech.

— Ma pani rację: słyszałem już nieraz tego rodzaju zapewnienia z ust chorych. Ale pani wcale nie wydaje mi się ciężko chorą. Proszę wyciągnąć rękę.

Profesor położył przygotowany już arkusz papieru na jej obu wyciągniętych dłoniach. Ela była tak zdenerwowana, że papier drżał jak liść osiki.

— Widzę mocne podniecenie, ale to jest zrozumiałe. A teraz proszę zamknąć oczy i stać możliwie prosto.

Ela ujrzała przed sobą czarne kręgi na niebieskim tle. Tło stało się później czarne a kręgi niebieskie. Czuła, jak wokoło niej wszystko wiruje. Byłaby upadła, gdyby nie pomocna dłoń profesora.

— To nic, to nic, to tylko mała próba. Może zechce mi pani powiedzieć, ile jest siedem razy dziewięć? Ostatnim wysiłkiem woli Ela stł.umiła rozpacz, która kazała jej w tej chwili krzyknąć, że nie potrafi zliczyć do dwuch, że jest zdrowa i że nie podda się tym torturom

— Sześćdziesiąt trzy — rzekła spokojnie.

— Bardzo dobrze. Zamknie teraz pani jedno oko i spojrzy na swój wskazujący palec. Proszę go trzymać blisko nosa, pionowo, ot tak.

Ela wykonała to dziwne ćwiczenie bez zarzutu.

— Zupełnie dobrze.

W tej chwili otworzyły się drzwi, i do gabinetu wszedł młody, bardzo przystojny lekarz.

Przedstawił się Eli:

— Jestem przyjacielem Artura Rennera, słyszałem o pani wiele. Bardzo mi miło poznać panią.

Gorzki uśmiech pojawił się na ustach Eli.

— Czy nie sądzi pan, doktorze, że w tych warunkach nie może być nikomu miło zawierać znajomości?

Młody wytworny lekarz uśmiechnął się.

— Istotnie, nie przeczę, ale mam nadzieję, że pani prędko opuści nasz zakład. Profesor N. twierdzi, że nie zauważył u pani groźnych objawów.

Lekarz naczelny uspokoił również Elę:

— Tak jest, dotychczas wszystkie próby dały rezultaty jaknajpomyślniejsze, jaknajpomyślniejsze dla pani oczywista. Proszę, niech pani siądzie.

Ktoś zapukał do drzwi. Pielęgniarz odwołał profesora.

— Pan asystent zajmie się panią w dalszym ciągu, bardzo przepraszam.

Profesor wyszedł.

Ela odetchnęła głęboko.

Czuła, że z tym młodym człowiekiem nie przesiąkniętym jeszcze rutyną szpitalną, dojdzie prędzej do porozumienia. Przypomniała sobie, że ma wielką broń i wielki argument wobec mężczyzn — urodę. Przez chwilę zdawało jej się, że rozmawia z młodym i sympatycznym mężczyzną w salonie.

Gdy Ela pierwszej nocy zamknęła oczy na swem posłaniu w pokoju obserwacyjnym szpitala dla chorych umysłowo pod Wiedneim, poczęła już wątpić o tem, czy jest istotnie zdrowa. — Przecież pielęgniarz przyniósł ją na rękach i pozostawił na łóżku drżącą całą i spazmującą

Dlaczego zaczęła tak nagle płakać? Przecież powinna zachować spokój, przyrzekała to sobie jaknajsolenniej.

A potem to wycie dzikie, jakby psy wyły. Może jej się to tylko zdawało?— Czy to istotnie tak było?

Ela zasnęła ciężkim snem, w którym dręczyły ją widziadła. — Widziała psy wyjące do księżyca i słyszała ich straszne zawodzenie. Obudziła się zmęczona i zlana potem.

(Dalszy ciąg jutro).

Mózg ludzki--stacją radjową

Tajemnicze „promienie mózgowe" przenoszą myśli na odległość

(ab) **Czy można przenosić myśli na odległość?**

Nad sprawą tą zastanawiano się wielokrotnie. (Początkowo uważano, że odgrywa tu rolę t. zw. „szósty zmysł", to co się ogólnie nazywa intuicją. Dopiero ostatnie odkrycie w dziedzinie radjowej przyczyniły się do powstania teorji, **że mózg nasz jest czemś w rodzaju stacji nadawczej, która wysyła nieznane bliżej fale radjowe.**

Fale te zostają następnie odebrane przez inny mózg i rysują przed nim obraz. Jak się później okazuje, rzekoma fantazja działa się w rzeczywistości. Dlaczego jednak dziwne te fale radjowe odbierają tylko osoby bliskie nam — **tego oczywiście narazie nie ustalono.**

Z pośród wielu wypadków zanotowane są następujące autentyczne wydarzenia, podane przez osoby zupełnie miarodajne, których jednak wytłumaczyć nie można.

I tak pewien inżynier wiedeński opowiada, iż w roku 1917, gdy szedł do domu, doznaje nagle jakiegoś zamroczenia umysłowego. **Zdawało mu się, że zamiast ulicy ma przed sobą pole bitwy.** Oparł się o drzewo i patrzał. Widział okopy i wybuchające granaty. Huku żadnego nie słyszał.

W pewnej chwili wpadła bomba do okopu, z którego wyskoczył następnie jakiś żołnierz. Zatrzepotał w charakterystyczny sposób rękoma, usta jego wyszeptały, jak się zdawało inżynierowi wyraz „mama", poczem padł on wznak. **Dopiero teraz zauważył inżynier, że zabity jest jego brat.** Cały obraz znikł. Przygnębiony wrócił do domu, albowiem nie ulegało wątpliwości, że brat jego rzeczywiście zginął. Potwierdzenie tej smutnej wiadomości nadeszło dopiero po kilku tygodniach. **Czas i okoliczności, w jakich zginął brat inżyniera, odpowiadały ściśle czasowi, w którym ujrzał on swe dziwne zjawisko.**

Jeden z bliskich przyjaciół znanego śpiewaka wiedeńskiego Eryka Szmedesa opowiada następujące zdarzenie:

— Siedziałem właśnie w kawiarni i wyglądałem przez okno. W pewnej chwili ujrzałem wychodzącego z za węgła domu Szmedesa. **Był strasznie blady i ledwo trzymał się na nogach.** Dałem mu znak ręką przez szybę, by wszedł do kawiarni, jednak on zamknął oczy. Po chwili znikł — zupełnie jakby się rozpłynął. **Dopiero następnego dnia dowiedziałem się o tem, że Szmedes zmarł w tej chwili, gdy go właśnie widziałem przez okno kawiarni.**

O tem, że mózg nasz rzeczywiście wysyła jakieś nieznane bliżej fale, może świadczyć następujące wydarzenie, jakie przeżył pewien student czeski.

Wracał on z wycieczki do rodzinnego miasta. Następnego dnia miał uściskać swą matkę.

Wprzeddzień przybycia do domu ogarnął studenta dziwny niepokój. Oświadczył kolegom, że jest bardzo niespokojny i że matce jego musiało się przytrafić jakieś nieszczęście. Koledzy wyśmiali go i poszli spać.

Student jednak nie mógł zmrużyć oka przez całą noc. Następnego dnia przybył wreszcie do rodzinnego miasta i udał się natychmiast do domu. W mieszkaniu panowała zupełna cisza.

Przerażony chłopak wyważył drzwi mieszkania i wpadł do wnętrza. **Ujrzał matkę leżącą na łóżku. W gardle jej tkwiła duża szpilka.** Wkrótce przybyła pomoc lekarska.

Jak się okazało, niewiasta ta zajmowała się wieczorem robotą szydełkową. W pewnej chwili zasnęła z szydełkiem w ręku i **w czasie snu nadziała się na nie.** Nie była ona w stanie sama usunąć szydełka z gardła, a wypływająca krew mogła ją przyprawić o uduszenie. **Cały czas myślała tylko o synu swym, by przyszedł jej i pomógł. Czy w czasie myślenia mózg jej wydzielał jakieś tajemnicze promienie, które odebrał jej syn?**

Na pytanie to narazie nie można odpowiedzieć, nie ulega jednak wątpliwości, że w przyszłości uczeni znajdą rozwiązanie i dla tej zagadki.

S. O. S. wśród piasków Sahary.

Przed kilku dniami radjo uratowało życie członkom ekspedycji d-ra Cadina, która udała się na Saharę, w celu jej zbadania. Ekspedycja zabłądziła w drodze, została zaskoczona przez burzę i wyczerpała zapasy wody. Nie tracąc czasu czemprędzej uruchomiono stację krótkofalową i w świat popłynęły rozpaczliwe wołania: **S. O. S. S. O. S.!** — Ekspedycja d-ra Cadin'a ginie wśród Sahary z pragnienia! S. O. S.! — Ale dzień mijał po dniu, akumulatory zaczęły się wyczerpywać, a odpowiedzi nie było! Wreszcie dyżurny przy aparacie usłyszał wśród nocy głos: **„Słyszymy was organizujemy ratunek.** — To odezwała się rozgłośnia w Tunisie. Istotnie nad ranem ukazały się na niebie samoloty, z których każdy zrzucił bukłak wody na ziemię uwiązany do spadochronu. Wyprawa była ocalona.

LUKSUSOWE HOTELE NA KOŁACH

Komfort na kolejach angielskich zdystansował pomysłowość angielską

Kolejnictwo nie jest nigdzie tak dobrze zorganizowane, jak w Anglji. Podziw ogarnia człowieka na widok potężnych maszyn i lśniących wagonów, których wygląd zarówno zewnętrzny jak i wewnętrzny świadczy o wysiłkach towarzystw kolejowych, w celu uprzyjemnienia ludziom podróży.

Oprócz naturalnego rozmiłowania anglików w komforcie troskliwość kolejnictwa tłumaczy się również wielką konkurencją automobilu i pochodzącą stąd koniecznością zachęcania szerokich mas do jazdy pociągami za pomocą licznych atrakcyj.

Niektóre dalekobieżne pociągi są wyposażone w kinematografy, pokazy mody, dancingi, salony piękności itd.

Specjalnie godną uwagi jest ta wielka troskliwość, jeśli idzie o wygodę płci pięknej, ostatnio zostały zbudowane specjalne, luksusowe wagony sypialne. Na stalowem podwoziu znajdują się przedziały połączone ze sobą szerszym już zazwyczaj korytarzem. Przedziały za pomocą drzwi rozsuwanych złączone są parami i wyłożone płytami ze srebra. Całe wnętrze utrzymane jest w prześlicznych pastelowych kolorach.

Specjalna wentylacja zaprowadzona jest na wzór tej, jaka używana bywa na luksusowych transatlantyckich parowcach.

Specjalne urządzenia neutralizują niepożądane szmery. Pozatem przedziały te zaopatrzone są w przyrządy, za pomocą których można regulować temperaturę strumieniem gorącego lub chłodnego powietrza.

Każdy przedział to prawdziwe cacko.

Grube dywany chronią od wstrząsów, a piękne szafki, łóżka, składane stoły i stoliki, lustra i firanki są ostatnim krzykiem mody i komfortu.

Anglicy są słusznie dumni ze swych pociągów, a zadowolenie ich wzrasta gdy słyszą od cudzoziemców, że udało im się przewyższyć Amerykę, będącą dotychczas pod względem luksusu kolejowego pierwszym krajem na całym świecie.

Na specjalną uwagę zasługuje ekspress „Złota strzała", którego komfort nie jest momentem jedynie decydującym. Snobizm arystokracji angielskiej odgrywa tu kolosalną rolę. W wyborze bowiem tego pociągu dla wielu dumnych synów Albionu wyłączne znaczenie ma absolutna pewność, że w żaden sposób za jazdę kolejową nie uda się nikomu wydać więcej pieniędzy, aniżeli kosztuje bilet w przedziale „Złotej strzały". Wygodniej można już tylko jechać pociągiem królewskim lub... autobusem dla zakaźnie chorych. Kursuje nawet ostatnio dowcip, że wytworni podróżni „Złotej strzały" nie zraziliby się nawet wtedy podróżą tym pociągiem, gdyby przedziały pełne były sadzy, a siedzenia najeżone kolcami.

Niezależnie od komfortu i wygód luksusowe te pociągi pędzą z zawrotną szybkością, gwarantując jednak zupełne bezpieczeństwo podróżnym. — Ostatnio zaprowadzono na wszystkich linjach nowy system alarmowy. W razie niezauważenia przez maszynistę sygnałów ostrzegawczych, rozlegają się w jego budce głosy umieszczonych tam syren i dzwonków alarmowych.— Ma to szczególnie w Anglji, krainie wiecznej mody, kolosalne znaczenie.

Przy tych inowacjach nowowprowadzonej sygnalizacji świetlnej możliwość jakiejkolwiek katastrofy jest minimalna.

Chcą osuszyć... morza

i nawodnić pustynie — Marzenia uczonych częściowo spełniają się

Ludzim jest coraz ciaśniej na ziemi i dlatego uczeni ostatnio coraz poważniej zastanawiają się nad powiększeniem powierzchni naszego globu, wytworzeniem dóbr i stworzeniem nowych źródeł energji dla pędzenia maszyn. Jednem słowem dwie możliwości zaprzątają obecnie umysły uczonych: zabezpieczenie i polepszenie bytu mieszkańców ziemi.

W niedalekiej przyszłości znikną z powierzchni naszej wszystkie puszcze których wyrąb stworzy miejsce do zamieszkania, uprawy i rozwoju przemysłu.

Niezależnie od lasów, zużyje się również stepy, pustynie i morza. Pustynie zamieni się przez nawodnienie na teren osiedleńczy, a morze wprost przeciwnie, odwodni się. Są już nawet poczynione pewne w tym kierunku próby z dodatnim wynikiem. Pustynia np. w Sudanie została nawodniona, a zatoka Zuindresee w Holandji osuszona.

Największy z projektów odwodnienia przewiduje osuszenie morza Północnego u wybrzeży Belgji, Anglji, Holandji i Niemiec. Stworzy się w ten sposób powierzchnię, mogącą pomieścić przeszło 40 miljonów ludzi. Odpływ zaś rzek: Ems, Elby i Wezery skieruje się specjalną tamą przez kanał Kiloński, a odpływ Tamizy, Mozeli i Renu odprowadzą groble do kanału Calais.

Bardzo ciekawy jest projekt nawodnienia największej pustyni Sahary. Część jej jak wiadomo, leży poniżej poziomu morza, tak że przekopanie 300-kilometrowego przez skały płasko wyżu północno - afrykańskiego sprowadziłoby pustyni wody morza. Nieurodzajność bowiem tych obszarów spowodowana jest wyłącznie brakiem wody.

Technika dąży ostatnio do osiągnięcia nowych źródeł energji, gdyż istniejące obecnie starczą zaledwie na kilkadziesiąt lat. Zapotrzebowanie energji stale wzrasta. Złoża naturalnego paliwa jak węgla i ropy, których energja pędzi maszyny oraz wzrastająca wciąż rozbudowa silników wodnych nie są w stanie zaspokoić potrzeb. Wobec tego trzeba będzie zwrócić się obok energji bieżącej wody do energji ruchu powietrza czyli wiatru.

Od węgla czarnego i białego trzeba będzie przejść do „węgla błękitnego" — powietrza.

Z czasem bajeczny rozwój techniki zwrócić się do prażródła wszystkich rodzajów energji — do słońca i wykorzystać bezpośrednio jego promienie, które wystarczy na na miljardy lat. — Maszyny słoneczne to problem, który zajmuje już teraz umysły uczonych.

Zwierzęta odegrały wielką rolę

w historji i cywilizacji ludzkiej

Od zamierzchłych czasów zwierzęta odgrywają wielką rolę w dziejach ludzkości.

W biblji jest mowa o wężu, który skusił Ewę do grzechu, o gołębicy Noego, która przyniosła gałązkę oliwną, o złotym cielcu i t. d. Święte księgi innych narodów, nprz. egipcjan, zawierają też podobne opisy i historje.

Przechodząc do klasycznej starożytności, zobaczymy, że i tam nie brak historycznego kultu dla zwierząt. Wystarczy przypomnieć tylko wilczycę, która karmiła Romulusa i Remusa, gęsi, które uratowały Rzym.

Daleko trudniej wymienić jakiś specjalny wypadek z mitologji grckiej, gdyż tyle w niej bohaterów zwierzęcych, co ludzkich.

Legenda miesza się tam z rzeczywistością historyczną. Pies Arcybiadesa, żmija Kleopatry, lew Androklusa — z gołębiem Eneasza, żółwiem Aischulosa, buceflem Aleksandra i t. p.

Koń Kaliguli, którego cesarz zamianował senatorem, lub święty gołąb Mahometa, który stale unosił się nad głową proroka, są dzisiaj mniej znane ogółowi.

Znane z czytanek dla młodzieży opowiadania o królewiczu, który narzekał na owady i w ucieczce przed wrogami, ocalał dzięki zasnuciu przez pająka wejścia do groty, w której znalazł schronienie, jest prawdziwem zdarzeniem z życia Mahometa.

Na Wschodzie żyje pająk, który istotnie jest w stanie w ciągu godziny, utkać tak wielką sieć.

Bardzo często występował w historji poczciwy kłapouch. Pamiętna jest historja oślicy Balaama. Na osiołku Święta Rodzina odbyła podróż do Egiptu, król francuski Ludwik XI, miał osła — który przepowiadał mu lepiej pogodę, niż astrolog nadworny.

Długo trzebaby wyliczać tych zwierzęcych aktorów historji, których niebrak i w czasach najnowszych.

Warto wspomnieć na zakończenie choćby ulubionego psa Newtona. Czworonóg ten wabił się Djament i pewnego poranku wśród wesołej zabawy, podarł i zniszczył zupełnie trzy zeszyty ważnych obliczeń matematycznych, które były owocem wieloletniej pracy genjalnego myśliciela.

40 lat szukał złota

(sb) Jak doniosły pisma, w górach Royal Gorge w Kolorado, zostały wykryte nowe wielkie pokłady złota. — Obecnie dopiero zostały ustalone okoliczności, w jakich natrafiono na te złoża dorgocennego metalu. Jak się okazuje, pokłady złota odkrył murzyn, Robert Hoard. **Obecnie liczy on 61 lat.**

Gdy Robert miał 21 lat, postanowił on za wszelką cenę wzbogacić się. Porzucił swą rodzinę i wybrał się na wędrówkę. Przez 40 lat błądził on po rozmaitych górach Stanów Zjednoczonych z kilofem, odrąbując po drodze kawałki skał, celem ustalenia, czy nie znajduje się pod niemi żyła złota. W ciągu swej czterdziestoletniej wędrówki, Hoard czasami tylko schodził w doliny, celem zaopatrzenia się w żywność. **Dopiero obecnie, po 40 latach, poszukiwania jego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem**

Hoard jest już jednak zbyt stary. — Zmarnował on całe życie na odnalezienie złóż złota, które obecnie eksploatują inni.

Włochy - Polska 3:2

Drugi dzień spotkania tenisowego o puhar Davisa — Zacięta walka w deblu (Telefon własny „Expressu")

Sertorio — Taroni — Wittman — Hebda 6:2, 6:2, 3:6, 2:6, 6:4.

Drugi dzień meczu o puhar Davisa przyniósł nam porażkę o tyle przykrą, że polacy znajdowali się o krok od zwycięstwa.

Niestety, i tym razem nasi reprezentanci załamali się w decydującym momencie.

Poprostu zabrakło im tej wytrzymałości i hartu jakie niezbędne są w chwili ostatecznej. Para włoska sprawiła występem swym niemiłe rozczarowanie.

Nie była ona o wiele lepsza od mało rutynowanej pary polskiej, która zestawiona została dopiero w ostatniej chwili. Włosi zaprezentowali się bardzo słabo.

Niebezpieczny był jedynie Sertorio, któremu też włosi mają w dużej mierze do zawdzięczenia sobotnie zwycięstwo.

Para polska grała początkowo niżej krytyki. Gracze nasi poprostu nie rozumieli się absolutnie. Brak zgrania rzucał się aż nadto w oczy, szczególnie w tych sytuacjach gdy obaj zawodnicy wpadli na siebie, przeszkadzając jeden drugiemu.

Gra po stronie polskiej nie kleiła się też początkowo absolutnie. Polacy psuli jedną piłkę za drugą. Zwolna jednak zawodnicy polscy rozgrywali się. Zwłaszcza Hebda przyszedł szybko do siebie i uwijając się coraz raźniej po korcie stworzył grę wcale interesującą.

Na korzyść pary polskiej należy dodać, że kończyła ona dużą ilość piłek w trzecim i czwartym secie, będąc usilnie dopingowana przez licznie zgromadzoną publiczność.

Początek spotkania przynosi zdecydowaną przewagę pary włoskiej, która bez trudu wygrywa 6:2. Sytuacja nie zmienia się w drugim secie, w którym Hebda i Wittman popełniają szereg rażących błędów. Zwrot następuje dopiero w trzecim secie, z którym zawiązuje się regularna walka. Wychodzą z niej zwycięsko polacy, wygrywając 6:3.

Identycznie przedstawia się sytuacja w czwartym secie, w którym polacy górują bezapelacyjnie, wygrywając 6:2.

Niezwykłe wprost zainteresowanie towarzyszy spotkaniu w piątym secie. Hebdzie nie wychodzi serwis i włosi prowadzą 3:0. Polacy wygrywają jednak kolejno 4 gry i prowadzą 4:3.

Dalsza gra toczy się wśród ogromnego entuzjazmu widzów, którzy dopingują parę polską.

Przy stanie 4:3 podaje Wittman, przy czem następuje u polaków załamanie. — Tracą oni grę i włosi wyciągają na 5:4.

Włosi mają pierwszy meczboll, lecz polacy wyrównują. Jeszcze raz mają włosi meczową piłkę, lecz i tym razem udaje się polakom wyrównać. Dopiero za trzecim razem Hebda trafia w siatkę i włosi wygrywają spotkanie.

Tak więc para polska wypuściła z rąk wspaniałą okazję wygrania doubla, co zadecydować mogło o zwycięstwie w meczu z włochami.

Na zawodach obecny był zwycięski lotnik kpt. Skarżyński, któremu zgotowano długotrwałe owacje, a zarząd Legji wręczył bohaterskiemu pilotowi bukiet kwiatów.

***

W ostatnim dniu meczu Polska — Włochy Tłoczyński pokonał Serterio a Hebda uległ Stefaniemu.

Ostateczny wynik spotkania brzmi więc 3:2 na korzyść Italji i Polska została wyeliminowana z dalszych spotkań o puhar Davisa na rok 1934.

Hebda swoim wczorajszym występem sprawił miłą niespodziankę, gdyż stawił Stefaniemu zacięty opór. Natomiast Tłoczyński bez większego trudu pokonał Serterio w czterech setach 6:2, 2:6, 6:3, 6:4.

Mecze ligowe w kraju

Garbarnia — Warta 1:1 (1:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Warta zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

Garbarnia była zespołem znacznie lepszym i zasłużyła na zwycięstwo.

Od porażki uratowali drużynę poznańską bramkarz Fontowicz i obrońca Flieger.

Bramki uzyskali: Riesner dla Garbarni i Nowacki dla Warty.

Sędziował dobrze p. Gumplewicz.

Widzów 2 tysiące.

Ruch — Ł.K.S. 5:2 (3:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym w Wielkich Hajdukach mecz ligowy ŁKS. — Ruch zakończył się zasłużonem zwycięstwem ślązaków w stosunku 5:2 (3:0). Do przerwy gospodarze mieli zdecydowaną przewagę. Po zmianie stron gra była wyrównana. Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek (4) i Gemza. Dla ŁKS-u Król (2). Sędziował p. Gauda.

Czarni — Podgórze 5:1 (0:1)

Rozegrany we Lwowie mecz ligowy między Czarnymi a Podgórzem zakończył się zasłużonem chociaż zbyt wysokiem zwycięstwem Czarnych. Do klęski Podgórza przyczynił się rezerwowy bramkarz, który w 8-ej min. gry zastąpił skontuzjonowanego Koczwarę. Bramki dla Czarnych uzyskali: Makuch (3) i Żurkowski (2). Honorowy punkt dla Podgórza zdobył Mitusiński. Sędziował p. Walczak.

Pogoń — Legja 2:1 (1:0)

Spotkanie Pogoni z Legją wywołało duże zainteresowanie. Zupełnie nieoczekiwanie mecz wygrała Pogoń, która była zespołem lepszym.

Bramki dla Pogoni uzyskali: Niechcioł i Nachaczewski.

Dla Legji — Maurer. Sędziował p. Schneider.

Imponujący przebieg wyścigu motocyklowego w Wiśle

Nasz śląski korespondent telefonuje:

Trzeci międzynarodowy okrężny wyścig górski motocyklowy o wielką nagrodę P. Prezydenta Rzeczypospolitej zgromadził na starcie około 100 zawodników. Z kobiet startowały Klatkowa z Czechosłowacji i Szusterówna z Bielska. Najlepszym był zespół austrjacki w składzie **Schneeweis, Wald, Runtsch, Geyer i Tscherny.**

Z polskich zawodników najlepszy Batheld z Bielsko-Bialskiego Klubu Motocyklowego, który uzyskał najlepszy czas dnia w kategorji do 500 cm. przebywając trasę 216 km. w 2 godziny, 16 minut i 27 sek.

Zdobywca puharu Prezydenta Rzplitej otrzymał ponadto przechodni posła dr. Dąbrowskiego, 1000 zł. nagrody i szereg innych.

Zawody były transmitowane na wszystkie radjostacje polskie i czeskie.

W kategorji maszyn do 250 cm. na trasie 144 km. przybywali kolejno: Sandi (Włochy), Tychy (Czechosłowacja), Erreger (Austrja), Juhan (Czechosłowacja), Dziech (Polska), Zukal (Czechosłowacja) Urbanek (Polska).

Do 350 cm. na trasie 180 km.: 1) Falk (Austrja), Jung (Polska), Bogusławski (Polska), Halubka.

Do 500 cm. na trasie 216 km: 1) Runtsch (Austrja), Geyer (Austrja), Czerny (Austrja), zeszłoroczny mistrz Schneeweis, i Wala.

W kategorji do 1000 cm. na trasie 216 km: 1) Batheld, 2) Rudbowski.

Pływacy warszawscy górą

Pierwszy dzień meczu pływackiego Warszawa—Śląsk

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

W sobotę rozpoczął się w stolicy międzymiastowy mecz pływacki Śląsk —Warszawa. Po pierwszym dniu spotkania prowadzi Warszawa 41:23.

O wysokiej różnicy punktów zadecydowały w pierwszym rzędzie sztafety, w których bezapelacyjnie górowali pływacy warszawscy.

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

400 mtr. stylem dowolnym dla panów: 1) Bocheński 5,19,8, 2) Karliczek 5:32,7, 3) Szrajbman I 5,38.

100 mtr. na wznak dla pań: 1) Wensilówna (Śl.) 1,43,8, 2) Zatorowska (W.) 1,44,3, 3) Morawska (W.) 1,46.

400 mtr. dowolnym dla pań: 1 Krotochwilówna (W.) 7,06, 2) Święcińska (W) 8,08.

100 mtr. na wznak dla panów: 1) Karliczek 1,19,5, 2) Jastrzębski (W.) 1,23, 3) Rother (Śl.).

Skoki z trampoliny dla pań: 1) Kokali Kowalewska (W) 49,20, 2) Meuzelówna (Śl.) 39,62.

Skoki z wieży dla panów: Konkurencja ta rozgrywana była jednocześnie o tytuł mistrza Polski. Pierwsze miejsce zajął Merz (Śl.) 85.86, 2) Remiszewski (W) 74,14, 3) Ziaja (Śl.)

Sztafeta 3x100 mtr. dla pań: 1) Warszawa 4,52, 2) Śląsk.

Sztafeta 4x200 mtr. stylem dowolnym dla panów: 1) Warszawa 10,28 nowy rekord Polski, lepszy od poprzedniego o 0,7 sek., 2) Śląsk.

Stawajmy do P. O. S.

K.K.S. Olsza—Unja 5:0 (2:0)

Pierwszy mecz w Krakowie o wejście do Ligi

Wczoraj odbyły się w Krakowie pierwsze zawody o wejście do ligi między Unją z Sosnowca a kolejowym K.S. Olsza.

Od samego początku spotkania zauważyć można było lepszą dyspozycję strzałową i kondycyjną u gospodarzy. Unja przedstawiała zespół przeciętny, bez specjalnych walorów.

Jedynym pełnowartościowym graczem Unji był prawy łącznik Dudek.

W Olszy specjalnie w ataku grał doskonale Michalak I. Bramki uzyskali Michalak I (dwie), Rechowicz, Derej i Kowalski po jednej.

Sędziował p. Knoebel z Krakowa b. dobrze.

Publiczności 1000 osób.

Wisła — Repr. Kl. Robotn. 6:1 (2:1)

Ligowy zespół Wisły pokonał słabą reprezentację robotniczą złożoną z graczy B. i C. klasowych klubów.

Bramki strzelili Artur, Sołtysik i Seret po dwie. Dla robotników zdobył bramkę Stachowicz. Sędziował p. Sösser.

Notatnik piłkarza krakowskiego

W związku z zajściami na meczu Rakowiczanka — Gwiazda (Kraków), pobiciem graczy i sędziego, Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN. zawiesił aż do czasu przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie gracza Fliegera Jakóba.

***

Kremer Józef Gwiazda — Stern (Tarnów) został ukarany 2 miesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne kopnięcie przeciwnika.

***

60 zł. odszkodowania, przyzna. Zarząd K.Z.O.P.N. Koronie krakowskiej za niedojście do skutku zawodów z Fablokiem, który wycofał się z rozgrywek o mistrzostwo klasy A.

Jest to już trzecie przyznanie odszkodowanie drużynie przeciwnej od Fabloku.

***

W ubiegły czwartek odbył się mecz-trening drużyny ligowej Cracovii z zespołem 2 p. lotn. W drużynie Cracovii grał były środkowy napastnik jej Kałuża Józef. Grą swą przypominał Kałuża swe najlepsze czasy. Wynik tego spotkania brzmiał 6:1 dla Cracovii.

***

Były reprezentacyjny gracz Polski Dr. Garbień, ongiś lewy łącznik Pogoni lwowskiej, przenosi się na stałe do Chrzanowa (obok Krakowa) i będzie czynny dla drużyny Old-Boys, którą organizuje Cracovia.

***

Dr. Rutkowski Andrzej, znany krakowski międzynarodowy sędzia piłkarski, który miał prowadzić spotkanie Legja — Pogoń, wyjechał do Gödelle (Węgry na zjazd harcerski „Jamboree", gdyż jest on również prezesem i komendantem kolejowych drużyn harcerskich Okręgu krakowskiego.

***

W spotkaniu rezerwowych drużyn waterpolowych Makkabi-Cracovia, zwyciężyła Makkabi w stos. 6:2 W drużynie Makkabi najlepszym był ligowiec Ritterman. W Cracovii — zawieszony na razie a grający pierwszorzędnie Roch — Kowalski.

***

Zamiast mistrza Węgier FTC., przyjeżdża w dniu 13 b.m. doskonała drużyna eksmistrza F.C. Hungaria, która rozegra jedno spotkanie z Garbarnią, na boisku Cracovii.

Przed kongresem wioślarskim

Na międzynarodowym kongresie jaki odbędzie się w dniach 23 i 24 b. m. w Budapeszcie w czasie regat o wioślarskie mistrzostwa Europy, poruszone będą ciekawe sprawy.

Szwajcarja i Holandja zgłosiły wspólnie wniosek, dotyczący zdefinjowania toru wioślarskiego, jaki obowiązywać ma w mistrzostwach Europy. Wniosek ten brzmi: tor winien mieć 2000 mtr. długości na wodzie stojącej w linji prostej. Szerokość basenu musi pozwalać na jednoczesny start 4 osad. Minimalna głębokość basenu 3 metry. Baseny, na których wpływ wiatru może zdecydować o wyniku, są niedopuszczalne. — Wniosek ten zakończony jest zdaniem: „pod żadnym pretekstem warunki powyższe nie mogą być uchylone".

Węgrzy zgłosili wniosek, aby tor wioślarski mógł mieć miejsce na wodzie bieżącej, z tem jednak, że wtedy długość toru winna być przedłużona ponad 2000 mtr., zależnie od szybkości prądu.

W Ostrogu nad Horyniem

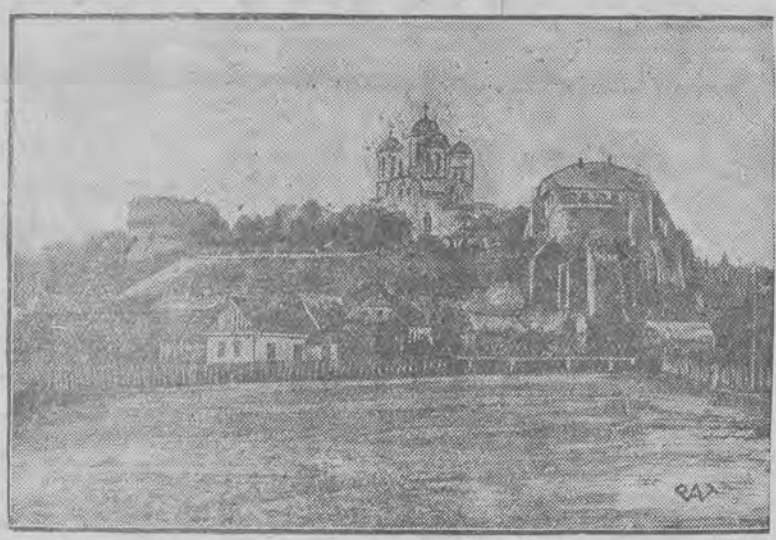

Stara siedziba ks. Ostrogskich Ostróg nad Horyniem posiada szereg cennych zabytków budowlanych. Na zdjęciu widzimy zamek ks. Ostrogskich z cennem muzeum. W środku widać prawosławny sobór.

Zabytki budowlane na ziemiach polskich

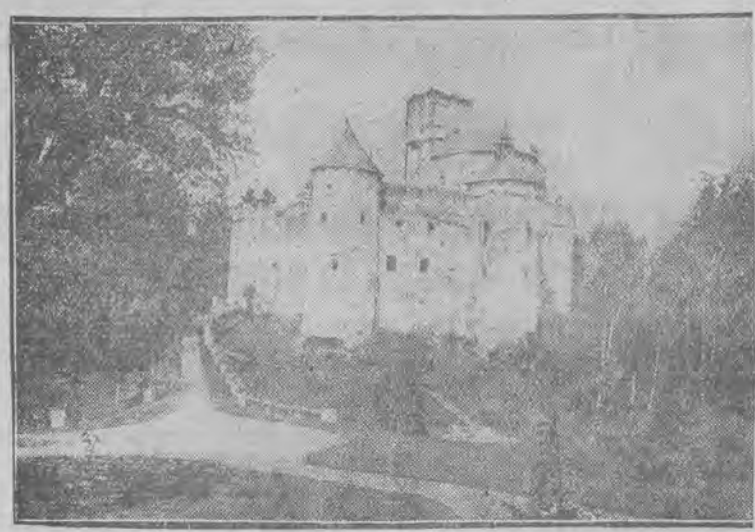

Do najpiękniejszych zabytków naszego budownictwa należy zamek w Niedzicy w Pieninach, który widzimy na naszem zdjęciu.

Niezwykły połów rybacki

Pod Berlinem wyłowiono potężnego karpia, długości 97 centymetrów i wagi 20 kilogramów. Jest to największy karp, jakiego dotąd złowiono.

Ambasador R.P. Dr. Alfred Wysocki w Kwirynale

Przed kilku dniami nowy ambasador R. P. przy włoskim dworze królewskim dr. Alfred Wysocki złożył swe listy uwierzytelniające. — Na zdjęciu widzimy orszak ambasadora Wysockiego, opuszczający pałac Kwirynalski.

Post w New Yorku

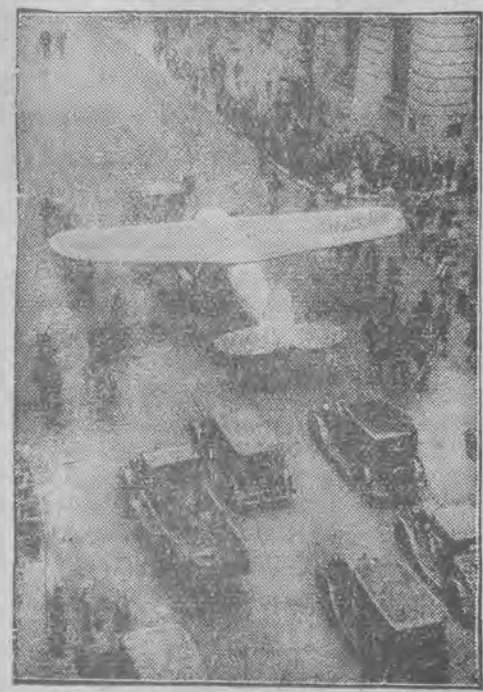

Samolot, na którym Post dokonał w rekordowym czasie lotu dookoła ziemi, obwożony był uroczyście po ulicach Nowego Jorku.

Codzienna nowelka „Expressu".

Wreszcie zrozumiała

Mary była bardzo miłą, zdolną i pracowitą dziewczyną. Piękna, zgrabna z ślicznemi blond włosami wzbudziła ogólny zachwyt.

Jedynem źródłem jej zmartwień była nieznajomość języka angielskiego.

Mary była szwedką.

Od dwuch lat przebywała w Anglji i mimo wielkiego wysiłku nie mogła opanować języka, nie umiała porozumieć się, ani nie rozumiała co do niej mówiono.

Kto wie, może gdyby była brzydka zginęłaby w tem wielkiem mieście bez znajomości języka. Jej piękna twarzyczka ratowała ją jednak w każdej okoliczności, wyciągała ją z każdej depresji.

W ciągu dwuletniego pobytu w Londynie zmieniła kilkanaście posad.

Była pokojówką, kelnerką, posługaczką, sprzedawczynią. Wszędzie przyjmowano ją chętnie ze względu na jej piękną twarzyczkę, wszędzie po kilku tygodniach zwalniano, gdyż wskutek nieznajomości języka popełniała jakieś głupstwo.

Właściwie nie można było powiedzieć, że zupełnie nie znała języka.

Znała go o tyle, by móc się porozumieć w najprostszych sprawach, ale właśnie, gdy zaczynała mówić wszystkie angielskie słowa ulatywały jej z pamięci i... nic!

Mary zostawała bez słowa, czerwieniła się i ulatniała.

Marzeniem Mary było zostać tancerką.

Miała przecież tak piękne nóżki. Tak mówili jej wszyscy i wiedziała o tem doskonale. Gdy przed pójściem spać stawała przed lustrem zupełnie naga, oglądała się krytycznym wzrokiem.

Tak, była piękna i zgrabnie zbudowana. Z takiemi nogami robi się karjerę — mawiały jej koleżanki w rodzinnem miasteczku.

Narazie Mary była jednak pokojówką. By zostać tancerką, trzeba było dużo pieniędzy na naukę.

Mary straciła ostatnio posadę kelnerki w jednej kawiarni, gdzie dużo zarabiała, gdyż nie umiała się porozumieć z klientami i oto jest na posadzie pokojówki z mizerną pensją dwuch funtów miesięcznie.

Czy można się za tę cenę uczyć tańczyć?

Wszystkiemu winna była nieznajomość języka.

Teraz właśnie Mary jechała autobusem do pewnego nauczyciela. Słyszała, że za niewielką sumę udziela on lekcji tańca — może jej skromne oszczędności wystarczą.

Nieśmiało się zbliżyła do wielkiego domu, na murze którego widniała karteczka: Mistrz artystycznego tańca M. Forst.

Zapukała do drzwi przypominając sobie z góry obmyślone zdanie i słowa, gorącą prośbę o nauczenie jej tańca i tylko za 5 funtów. Więcej nie miała. Liczyła jednak na swój uśmiech i na swoją urodę. To jej pomoże.

Lecz gdy tylko przestąpiła próg gabinetu, zapomniała o wszystkiem. Nie mogła przypomnieć sobie słów, które powtarzała w ciągu całego dnia.

Łamanym szwedzkim językiem poczęła wykładać swą prośbę. Mistrz Forst łamaną angielszczyzną począł jej odpowiadać. Nie rozumiała nic i zawstydzona uciekła czemprędzej z mieszkania mistrza.

Na ulicy przypomniała sobie, że miała załatwić coś dla swojej pani.

Szybko pobiegła do sklepu. Była jednak tak zdenerwowana i podniecona swem niepowodzeniem, że i tu nie umiała wydobyć z siebie ani słowa po angielsku.

Powiedziała tylko nazwisko swej pani. Właściciel składu zrozumiał widocznie — zaczął jej jednak coś tłumaczyć, przepraszać.

Mary nie rozumiała go.

W domu wynikła awantura. Mary nie mogła powtórzyć swej pani, co jej powiedziano w sklepie.

Pani była zdenerwowana, gdyż grano u niej w karty i przegrała znaczną sumę pieniędzy. Wynikła kłótnia, a właściwie nie kłótnia, gdyż krzyczała tylko pani. Mary z trudem chciała zrozumieć, co się do niej mówi.

I ostatecznie wymówiono jej pracę.

Poraz ostatni wniosła tacę z likierem i ciastkami do salonu.

Poraz ostatni nachyliła się nad grającymi panami. Tym razem nie dostrzegając pełnych zachwytu spojrzeń. Machinalnie podawała likier i ciastka.

Weszła do służbowego. Cóż teraz zrobi, znów traci miejsce. Czy to jej wina, że wszyscy mówią do niej niezrozumiałym językiem? Tak już będzie zawsze i nigdy nie zostanie tancerką!

Wyjęła chusteczkę z kieszeni fartuszka. Wraz z nią wypadło coś brzęczącego ,owiniętego w papier. Rozwinęła szybko.

Ujrzała 10-funtową monetę złotą.— Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, rzuciła monetę na ziemię. Drugi raz, trzeci. Przysłuchiwała się brzękowi pieniądza.

Spojrzała na kartkę, w której zawinięta była moneta. Nic na niej nie było, tylko adres i godzina. Pewnie włożył ją do kieszeni jeden z panów, grających w karty.

Zdecydowanym ruchem włożyła kartkę do kieszonki.

Tym razem zwrócono się do niej w zrozumiałym języku — pieniądze powiedziały wszystko.

Mary zrozumiała. Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.